Oczekując błogosławionej nadziei

„Przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdziem ja jest, i wy byli” – Jan 14:3.

Powyższa obietnica napełnia serca wiernych Pańskich wielką i radosną nadzieją. W kilku słowach ono sumuje wszystkie dobre rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych, którzy Go miłują. Nie wszyscy jednak doświadczają takich uczuć w tym przedmiocie – nie wszyscy wiedzą o chwalebnych błogosławieństwach przygotowanych dla świata, które spłyną w słusznym czasie; i nie wszyscy znajdują się w odpowiednim stanie umysłu i serca, aby mogli z radością oczekiwać na spotkanie się z Panem. Możemy bezpiecznie wnosić, że nie tylko ogromna większość nominalnych chrześcijan, ale znaczna część prawdziwych chrześcijan nie znajduje się w takim stanie umysłu i serca i nie żyją tak codziennie, aby mogli oczekiwać na Pana z utęsknieniem i radością.

Radosna ta nadzieja zaćmiona jest nie tylko błędnymi naukami, ale zaciemniają ją także grzech, który rozbudza w człowieku wstyd i bojaźń – bo wie on, że nawet stan serca, jaki może być ukryty przed współsługami nie może ukryć się przed Panem. Wraz z Psalmistą modlimy się: „Od tajemnych występków oczyść minie, a od swawolnych zachowaj sługę twego”, i o ile jest to pragnieniem naszych serc i staraniem naszego życia, na ile świadectwo Słowa Bożego mieszka w nas właściwie i uzdalnia nas do rozeznawania długości i szerokości Boskiej miłości i litości przykrywającej nasze mimowolne brakli – o tyle możemy radować się tą obietnicą i z weselem oczekiwać nie tylko na spotkanie się z Panem, ale i na wieczne trwanie w Jego obecności i społeczności. Wszystkim innym zaś – wszystkim, którzy nie żyją według swych przywilejów jako dziatki Boże i współdziedzice z Chrystusem Jezusem, ich Panem, którzy nie chodzą ostrożnie śladami Jezusa – słowa naszego tekstu mogą dać tylko pewną miarę radości i nadziei, lecz nie w mierze opływającej.

Nie poznali Go i nie przyjęli

Patrząc wstecz do żniwa Wieku Żydowskiego, dostrzegamy, że trudnością na drodze starożytnego narodu Bożego – bezpośrednimi powodem ich potknięcia się – było niezrozumienie tego faktu, że przyjście Mesjasza, za którym oni tak długo czekali i modlili się, było wydarzeniem złożonym z wielu części, rozpoczynającym się za ich czasów przyjściem Jezusa w ciele, a kończącym się teraz, w naszych czasach, przyjściem Jezusa jako istoty duchowej w chwale. Proroctwa nie rozróżniają dosyć wyraźnie pomiędzy cierpieniami Chrystusowymi a następnie Jego chwałą; nie naszą więc rzeczą jest obwiniać za dużo biednych Żydów za to, że widzieli i wyglądali tylko za błogosławieństwami, jakie Mesjasz miał im sprowadzić, a przeoczyli Jego cierpienia i śmierć, które z konieczności poprzedzić musiały Jego chwałę. Apostoł wspomina o ich wyczekującej postawie, gdy mówi:

> „O onej obietnicy, której dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić” – Dzieje Ap. 26:6-7.

Nasuwa się pytanie: Czemu dozwolonym im było potknąć się przez mylne zrozumienie proroctw? Czemu nie było wyjaśnione im wyraźnie i stanowczo, że Mesjasz przyjdzie najprzód jako mąż boleści i świadomy niemocy; aby być ofiarą za grzechy całego świata, a dopiero później przyjdzie jako Król chwały, aby uwolnić i błogosławić posiadłość nabytą swoją kosztowną krwią? Odpowiadamy: Ponieważ Bóg nie zamierzył pociągnąć wszystkiego Izraela do kościoła ewangelicznego. On zamierzył pociągnąć tylko pewną specjalną klasę i z tego powodu, zgodnie z proroctwem, Jezus mówił do ludu w przypowieściach i niewyraźnych orzeczeniach, aby słuchając mogli słyszeć, lecz nie mogli zrozumieć, a patrząc mogli widzieć, a jednak nie mogli wierzyć – aby nie przyjąć Jezusa i nie uznać Go jako ich Króla. Takie postępowanie Boga z Izraelem byłoby niesprawiedliwe i niemiłosierne, gdyby ogólne pojęcie co do Jego planu było prawdziwe; czyli gdyby na przykład, ci, co odrzucili Jezusa, mieli być posłani na wieczne męki.

Jednakowoż widzieliśmy już, że to nie było częścią Boskiego planu; i że podczas gdy tylko wybrani Izraela przyjęli Pana, byli w stanie ocenić Go i przyjąć Jego wezwanie, pozostali z narodu byli tylko zaćmieni i to, jak oświadcza apostoł, do czasu tylko – ażeby klasa wybranych dopełniona została wezwanymi z pogan; a potem Boska łaska wróci do Izraela i wszystek Izrael będzie wybawiony z zaćmienia, w jakie naonczas popadł.

Oczy ich wyrozumienia będą otworzone i Pan chwały, mówiąc do nich przy wtórym swym przyjściu nie będzie już dłużej ukrywał przed nimi znaczenia swoich przypowieści i niewyraźnych orzeczeń, ale sprawi, że znajomością Pańską napełniona zostanie cała ziemia, tak że nie będzie potrzebował mówić jeden drugiemu: „Poznaj Pana” – ponieważ wszyscy Go poznają od najmniejszego aż do największego z nich (Jer. 31:34).

Jeżeli więc takim było Boskie postępowanie z cielesnym Izraelem – jeżeli sprawa cierpień i chwały Mesjasza oraz stosunek tych dwóch zarysów do Jego przyjścia, były zakryte przed cielesnym Izraelem, to jak rzecz się miała z nominalnym duchowym Izraelem – z tymi, co spomiędzy pogan przyjęli do pewnego stopnia Boga i Chrystusa? Czy przedmiot wyjścia i objawienia się Mesjasza był wyraźnie rozpoznawany przez nominalnych chrześcijan podczas Wieku Ewangelicznego? Odpowiadamy: Nie, aczkolwiek zaćmienie w tym przedmiocie jest z nieco innej strony zapatrywania. Żydzi zaćmieni ich tradycjami, nie dopatrzyli się, iż Mesjasz miał cierpieć i wyczekiwali tylko za chwalebnym królestwem, jakie On miał ustanowić ku błogosławieniu świata: gdy zaś chrześcijanie, biorąc ogółem, widzą sprawę tylko z przeciwnej strony – widzą tylko pierwsze przyjście Chrystusa i Jego cierpienia, czyli widzą dzieło okupu, lecz nie dostrzegają królestwa i błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, które ma nastąpić przy wtórym przyjściu naszego Pana.

Co jest przyczyną tej omyłki, tego zaćmienia wobec faktów tak wyraźnie zapowiedzianych w proroctwach, aż apostoł mógł mówić, iż przy wtórym przyjściu Pana nastaną czasy naprawienia wszystkich rzeczy, „przepowiedziane przez usta wszystkich świętych proroków od wieków”? Czemu chrześcijanie nie widzą tego? Odpowiadamy: Ponieważ zaćmieni (zaślepieni) są w takim samym znaczeniu, jak byli Żydzi, chociaż innego rodzaju ślepotą. Jednakowoż tak jak „prawdziwi Izraelici” spomiędzy Żydów nie ulegali zaślepieniu w tym przedmiocie, lecz zostali wyraźnie pouczeni przez Pana i wprowadzeni w potrzebną prawdę, tak że pszenica tego narodu poznała Mesjasza, a klasa plew nie zdołała Go rozpoznać; podobnie i teraz odnośnie pszenicy i kąkolu Wieku Ewangelicznego znajdujemy, iż Pismo św. wyraźnie uczy, że stanowiący klasę pszenicy będą mieli światło żywota, a stanowiący klasę kąkolu na pewno potkną się i pozostawieni będą w ciemności, tak jak rzecz się miała z ich prototypem przy końcu Wieku Żydowskiego. Czemu? Z tego samego co tam powodu: ponieważ Bóg dotąd jeszcze nie szuka za wielkimi gromadami; ale za szczególniejszymi charakterami – za takimi, co znajdują się w serdecznej społeczności z Nim – za czystymi w sercu, w intencjach, w pobudkach, czyli za osobami w rzeczywistości uczciwymi, szczerymi. Tacy będą na pewno poprowadzeni przez Pana do rozpoznania i ocenienia wtórego przyjścia Mesjasza i chwalebnego królestwa, jak to rzecz się miała z podobną klasą przy końcu Wieku Żydowskiego – choćby nawet, jak w wypadku Saula z Tarsu, potrzebnym było powalić ich na ziemię pewnym jasnym przebłyskiem, czyli zademonstrowaniem prawdy.

Ukryta tajemnica

Z przedmiotem tym łączy się pewien sekret, który apostoł nazywa często „tajemnicą” Bożą (Rzym. 16:25-26; Efezj. 3:9, 5:32; Kol. 1:26; Obj. 10:7). Tajemnica ta, jak to sam apostoł mówi, tyczy się Kościoła ewangelicznego. Szczególniejsze pokrewieństwo pomiędzy kościołem a jego Głową i Panem nie miało być rozpoznane przez ludzi światowych ani przez nominalnych chrześcijan, ani nawet przez chrześcijan prawdziwych, lecz nie będących w odpowiednim stanie serca i w zupełnym poświęceniu Bogu.

Zrozumienie tej „tajemnicy” wyjaśnia całą tę sprawę. Pokazuje ono, że z Boskiego punktu zapatrywania obiecanym Mesjaszem, Wybawieniem świata z niewoli grzechu i śmierci, onym wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem, który w tysiącletnim królestwie, jako duchowe „nasienie Abrahamowe” ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi jest nie tylko Pan nasz Jezus sam, ale wraz z Nim i pod Nim jako Głową w skład nasienia tego wchodzi także cały Kościół Boży – wierni w Chrystusie Jezusie – „Małe Stadko”, które Bóg wybiera z ludzi w Wieku Ewangelii. Ci zjednoczeni z Jezusem jako Głową stanowią Chrystusa, onego Mesjasza, którego Bóg obiecał i przygotowuje ku wybawieniu świata.

Pojmując tę tajemnicę widzimy, że pierwsze przyjście Chrystusa – w ciele – ku ucierpieniu śmierci – było w procesie przez dziewiętnaście stuleci. Najprzód przyszedł Pan Jezus, „Jednorodzony u Ojca, pełen łaski i prawdy”, który był poprzednikiem; nikt nie mógł poprzedzać Jezusa, wszyscy chcący mieć łączność z Nim, muszą być naśladowcami, pod Jego kontrolą i dyrekcją, albowiem On jest „nad wszystkimi Bóg błogosławiony na wieki” (Rzym. 9:5). Nauczył się On pewnych lekcji, które wykwalifikowały Go na Wielkiego Arcykapłana dla całego świata, jak to określa apostoł:

> „Skąd miał być we wszystkim podobny braciom, aby był miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem w tym, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dziać miało” (Hebr. 2:17).

Dodatkowo, przez ofiarowanie samego siebie, ten Wódz królewskiego kapłaństwa kupił świat, aby przez to umożliwić restytucję dla tych wszystkich, którzy w słusznym czasie przyjmą to Boskie błogosławieństwo z Jego ręki, a jednocześnie umożliwił dla niektórych z odkupionych zaproszenie do współdziedzictwa z Nim w Jego królestwie. Jeżeli tedy potrzebne było, aby Naczelnik kapłaństwa doświadczony był we wszystkich punktach i nauczył się posłuszeństwa przez to, co cierpiał, to zapewne nie mniej koniecznym jest, że wszyscy chcący być członkami tej królewskiej klasy z Nim, będąc odkupieni Jego kosztowną krwią, muszą również być doświadczeni, wypróbowani, aby mogli być godnymi ,,dziedzictwa świętych w światłości” (Kol. 1:12). Wyraźnym więc jest, że jak Naczelnik objawiony był w ciele, widziany był przez ludzi, świadczony był aniołom

itd., tak i wszyscy członkowie Jego Ciała muszą być podobnie objawieni, czyli zamanifestowani w ciele; ponieważ jak to oświadcza apostoł:

> „Jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie” (Jan 4:17).

Patrząc z tego punktu zapatrywania widzimy, że pierwsze przyjście Chrystusa w ciele było stopniowym przyjściem obejmującym okres około dziewiętnaście stuleci długi. Widzimy, że Pan uznawał tych członków swego Ciała, uczynił ich ambasadorami i przez nich dawał świadectwo światu, a w ich cierpieniach On cierpiał; albowiem jak określił to apostoł: „Dopełniamy ostatków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24). Apostoł Piotr oświadcza, że prorocy mówili o cierpieniach Chrystusowych (które jak to zauważyliśmy, rozciągają się przez okres około dziewiętnaście stuleci) i o wielkiej zatem chwale, która nastąpi jak tylko wszystkie ucierpienia dopełnią się (1 Piotra 1:10-12, 4:13). Ucierpienia te widocznie nie skończyły się na Kalwarii, bo gdyby tam się skończyły, to chwała rozpoczęłaby się dawno temu.

Słowa naszego tekstu harmonizują z tym, ponieważ Pan nie wypowiedział tych słów do świata, ale do tej właśnie klasy, do swoich braci, do swego kościoła, do członków swego Ciała, do klasy „wy”. Jego orzeczenie wyraża myśl, że gdy wszyscy z tej klasy „wy” zostaną wybrani, doświadczeni i uznani, Głowa, czyli Wódz, który w międzyczasie wstąpił do chwały, objawi się ponownie, aby wtedy i na zawsze złączonym być z członkami swego Ciała w chwale – „w mocy i wielkiej chwale” – jako grono duchowe. A w jakim celu?

Odpowiadamy, że Bóg jest „ten sam wczoraj, dziś i na zawsze”, a plan Jego nie zmienia się, stąd wszystkie te przygotowania co do Mesjasza, Głowy i Ciała, są częściami pierwotnego planu. W tym zawiera się i to, że gdy On wielki Mesjasz, Głowa i Ciało, przemieniony i uwielbiony, już nie więcej w ciele, ale w duchu, nie natury ludzkiej, ale Boskiej, zostanie skompletowany, wtedy nadejdzie czas na wypełnienie wszystkich starodawnych obietnic, czyli czasy restytucji – „czasy naprawienia wszystkich rzeczy”. Wtedy zaćmienie Izraela, jak i pogan, będzie odwrócone, bo czyż nie jest napisane, że oczy ślepych przejrzą, a uszy głuchych będą otworzone; a także iż szatan, bóg świata tego, zostanie całkowicie związany, aby nie zwodził więcej narodów?

Apostoł oświadcza, że szatan zaciemnił narody tego świata, mniemając niezawodnie, że pokrzyżuje Boski plan; gdy jednak mroki nocy przeminą, wszyscy zobaczą, że manipulacje tego przeciwnika Wszechmocny użył na trzymanie w sekrecie owej tajemnicy, o której zamierzył, iż oprócz wiernych nie miała być zrozumiana przez innych aż do wielkiego dnia objawienia. Wtedy cały świat oswobodzony z niewoli nieświadomości, przesądów i ciemnoty, przejrzy ponownie i wielce wykrzykiwać będzie z radością: „Chwała Bogu na wysokościach – dziękując za chwalebny Boski plan, w którym będą uczestniczyć i który będzie przeprowadzony przez uwielbione królewskie kapłaństwo, którego nasz Pan jest Głową, Wodzem i Odkupicielem.

Błędy zaciemniające prawdy

Błędne nauki zaciemniły ten przedmiot wtórego przyjścia Pana w umysłach wielu.

1) Najprzód zakradła się błędna myśl, że Kościół w swoim obecnym stanie, w ciele, ma dokonać Boskiej obietnicy danej Abrahamowi – obietnicy błogosławienia Izraela i wszystkich rodzajów ziemi. Jak błędnym jest to pojęcie. Prawda, że pewne błogosławieństwo wynikało z głoszenia Ewangelii nawet, gdy zmieszano ją z ludzkimi tradycjami; prawdą też jest, że pewna miara cywilizacji i oświaty rozbudzona została świadectwami o Jezusie, nawet gdy te wygłaszane były niedoskonałymi wargami i w formie spaczonej; lecz to nie było błogosławieństwem, jakie Bóg zamierzył; nie było restytucją, czyli „naprawieniem wszystkich rzeczy przepowiedzianym przez wszystkich świętych proroków”. W żadnym znaczeniu tego słowa nie było to błogosławieniem wszystkich rodzajów ziemi. W żadnym czasie ta miara błogosławieństwa nie dosięgła więcej jak tylko bardzo maleńkiej części rodzajów i narodów żyjących – nie mówiąc już nic o rodzajach i narodach, które weszły do wielkiego więzienia śmierci. Jak więc krótkowzrocznym jest to tłumaczenie, które mogło stosować do Kościoła, w jego stanie upokorzenia w minionych wiekach, wszystkie te chwalebne obietnice o mocy, chwale, majestacie, jak i o napełniającej całą ziemią znajomości, o zwycięstwie nad złym, grzechem, nieświadomością i szatanem, tudzież obietnice błogosławienia i podniesienia całej ludzkości – tak wyraźnie określane przez świętych proroków o założenia świata.

2) Inną błędną nauką, która przyczyniła się do zaćmienia wszystkich umysłów, jest ta teoria, że umarli nie są w rzeczywistości umarłymi, lecz więcej żywymi po śmierci, aniżeli przed – że to tylko zdaje się, iż umierają, w rzeczywistości zaś w chwili śmierci rzekomo przyodziani bywają nieśmiertelnością i jako istoty duchowe przechodzą do wiecznej szczęśliwości lub do wiecznych mąk. Ta niebiblijna nauka niszczy biblijną naukę o zmartwychwstaniu, ponieważ ona głosi, że umarli nie są martwymi; niszczy ona także lekcję naszego tekstu i setek innych podobnych tekstów, bo jakże wierzący w takie rzeczy mogą interesować się obietnicą naszego tekstu: „Przyjdę zasię i wezmę was do siebie”?

W miarę jak nauka o wtórym przyjściu Pana i mającym wtedy nastąpić powstaniu od umarłych była zacierana

powyżej przytoczonymi błędami, w takim też stopniu wzmagały się ciemnota, przesądy, brak życia duchowego. Przez brak życia duchowego nie rozumiemy braku zapału, braku pracy kościelnej, misyjnej itp., lecz mamy na myśli brak prawdziwej pobożności, brak głębszych doświadczeń chrześcijańskich, brak owoców ducha i wynikającej z tego radości. Warto też zauważyć, że chrześcijanie trzymający się tej nadziei o wtórym przyjściu Pana, chociaż związani są różnymi naukami błędnymi, otrzymują jednak błogosławieństwo, które nie może być w zupełności zaćmione błędnymi tradycjami ludzkimi, jakie niebacznie łączą z nauką o wtórym przyjściu. Tak samo rzecz się ma z każdym zarysem Prawdy Bożej – każda jota tej Prawdy ma swoją moc ku uświęceniu, jak to wyraził sam Odkupiciel w swej modlitwie: „Poświęć je w prawdzie twojej, słowo twoje jest prawdą”. Kto więc ma jedną część Prawdy, a dziewięć części błędu, ma w takiej proporcji uświęcającą moc; a kto ma pięć części Prawdy i pięć części błędu, ma znaczną miarą mocy uświęcającej; ktokolwiek zaś, przy łasce Bożej, może wyzbyć się wszystkich błędów, zdobędzie dziesięciokrotną moc Prawdy, sprawującej w nim chcenie i skuteczne wykonanie Boskich upodobań, czyli uświęcającej go.

Te do dziesięciu punktów przyrównane prawdy, nie wywierają wszystkie jednakowej mocy, a prawdopodobnie żadna nie wywiera większego wpływu uświęcającego, jak czyni to ta, o której mówi nasz tekst – „ona błogosławiona nadzieja” – objawienie się naszego uwielbionego Pana.

Nadzieja ta oczyszcza

„Ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest” (1 Jana 3:3). Kto nie ma tej nadziei w Nim, może oczyszczać się w pewnej mierze z innych pobudek, lecz z pewnością nie oczyści się on w takim stopniu, jak mógłby oczyścić się tą nadzieją. Z drugiej strony możemy być pewni, że nikt inny jak tylko ludzie czystego serca mogą szczerze i prawdziwie żywić taką nadzieję. Dla ludzi nieczystych w sercu straszną musi być ta myśl, że wnet Ten, który czyta myśli i zamiary serc, objawi się; że wszyscy będą musieli okazać się przed Nim i że wszystko zostanie odkryte i obnażone przed Jego oczami.

Analfabeta, niekulturalny i moralnie zbrudzony człowiek czułby się nieswojo, gdyby mu przyszło przebywać choć jeden wieczór w otoczeniu ludzi czystych, zacnych i ogładzonych; a tym bardziej nieznośną byłaby perspektywa przebywania w ich towarzystwie na zawsze. Podobnie rzecz się ma z niemoralnymi i nieczystymi w sercu w zastosowaniu tej sprawy do wtórego przyjścia Pana i do perspektywy, że wszyscy czystego serca będą z Nim – nieczyści nie mogą pożądać miejsca w takim zgromadzeniu ani mogą radować się nadzieją takiego towarzystwa. Przeciwnie, myśl przebywania w łączności z takimi na zawsze, byłaby dla takich nieznośną.

Mówiąc o czystym sercu, którzy sami tylko mogą radować się tą obfitością, nie chcemy być zrozumiani, że mówimy o ludziach doskonałych według ciała, którzy by w każdym słowie i uczynku byli przyjemnymi Bogu. Bóg sam zapewnia nas, że nie ma takiego ani jednego – „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” -wszystkim niedostaje chwały Bożej, a w większości ludziom brak jej jest bardzo dużo. Jednakowoż Bóg zna nasze ulepienie, pamięta żeśmy prochem, że zrodzeniśmy w grzechu, a poczęci w nieprawości, że wszystkich dzieci zęby ścierpły z powodu cierpkich gron spożytych przez pierwszych rodziców. Radujący się obietnicą naszego tekstu byli kiedyś „dziećmi gniewu, jako i drudzy”, a różnica obecnie jest w tym, że zostali poczytani za usprawiedliwionych – grzechy ich są przykryte wielką okupową ofiarą, są oni w nowym stosunku z Bogiem, jako Nowe Stworzenie – nie jako grzesznicy, ale jako dzieci – przyjęci w onym Umiłowanymi; uznani nie według ciała i jego niedoskonałości, ale według nowego umysłu, nowego serca i nowych Boskich zabiegów i aspiracji.

Mało wie o Pańskiej parousji

Starajmy się, drodzy bracia, trzymać żywo przed naszymi umysłami obietnicę Pańską o Jego powrocie, a teraz w czasie Jego „parousji” (niewidzialnej obecności), niechaj obietnica ta ma swoją zupełną wagę i wpływ na wszystkie nasze myśli. Niechaj ta nadzieja, że wnet doznamy naszej przemiany przy zmartwychwstaniu, że staniemy się podobni Odkupicielowi, ujrzymy Go tak, jakim jest i otrzymamy dział w Jego chwale, w wielkiej „epifanii”, czyli zajaśnieniu synów Bożych w chwale królewskiej, napełnia nas entuzjazmem – niechaj rozgrzewa nasze serca, rozluźnia nasze wargi i wzmacnia nas do jak najwierniejszego wypełniania naszych obowiązków oraz do wykorzystywania sposobności służenia naszemu Panu i domownikom wiary. Jeżeli nadzieja ta była kotwicą wiernym Pańskim przez tyle wieków, to ileż więcej ona znaczy dla nas, którzy żyjemy w czasie Jego „apokalipsy” za Jego objawieniem się w chwale Królestwa.

Według tego, jak rozeznajemy Boski sposób postępowania w przeszłości, rozeznajemy obecnie różne sprawy złączone z wtórym przyjściem Pana – sprawy niedostrzegalne dla człowieka cielesnego, które zauważone być mogą tylko przez wiernych i to pod kierownictwem ducha i przez wyrozumienie Słowa. Jak zauważyliśmy to poprzednio, Żydzi nie uchwycili prawd tyczących się Pańskiej obecności przy pierwszym Jego przyjściu. Zrozumieli je tylko „Izraelici prawdziwi”, których była tylko garstka w porównaniu do całego narodu. Czy więc i teraz nie możemy spodziewać się, że nawet pomiędzy tymi, co spodziewają się przyjścia

Pańskiego, będzie zaledwie garstka znajdujących się w takim stanie serca, że będą mogli rozeznać wyraźnie sposób wtórego przyjścia Pana? Obecność Pana niewidzialna dla ludzi, jest w celu zebrania pszenicy do gumna, a kąkolu na spalenie; po dokonaniu tego nastąpi zamanifestowanie zupełnego Chrystusa, Głowy i Ciała w chwale królewskiej. Będzie to zajaśnieniem Słońca sprawiedliwości ku uleczeniu, błogosławieniu i podniesieniu wszystkich, którzy zechcą przyjąć te błogosławieństwa Pańskie na warunkach sprawiedliwości.

Watch Tower
R-3191
„Straż”